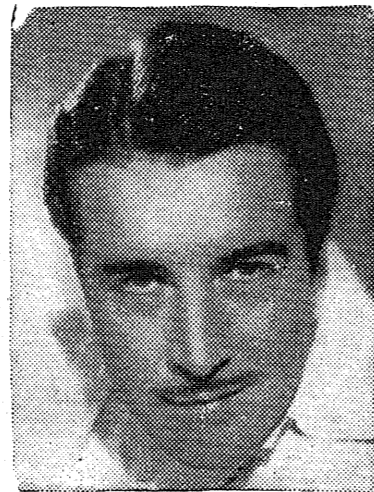




Boris Karloff w swojej najnowszej kreacji pt. „Naręczona Frankenstein” prześcignął wszystkie dotychczas w dziedzinie filmu niesamowitego widziane.



Stefan Jaracz i Adam Brodzisz w filmie polskim pt. „Młody las” według sztuki Jana Adolfa Herta.



JOHN BOLES.



Elissa Landi i Frank Morgan w wspaniałym filmie wytw. Columbia pt. „Sonata”.



Fragment rewelacyjnego filmu wytw. M. G. M. pt. „Viva Villa” z Wallacem Beery w roli głównej.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK X. NIEDZIELA, dnia 28 października 1934 roku Nr. 43

Łódź ku czci króla Jugosławii.



Stowarzyszenie Polsko-Jugosłowiańskie w Łodzi urządziło w dniu 19 bm. w sali Rady Miejskiej Uroczystą Akademię Żalobną ku czci króla Aleksandra I. Salony Rady Miejskiej zostały pięknie przybrane zielenią i kwiatami oraz kirem okrytymi sztandarami polskimi i jugosłowiańskimi. Na podjum umieszczony został piękny portret króla Aleksandra I, przybrany chorągwiarni o barwach jugosłowiańskich. Udział w Akademii wzięły szerokie sfery społeczeństwa łódzkiego, współczującego Jugosławii w jej tragicznym losie. Na program Akademii złożyły się pieńia żałobne chóru im. Moniuszki pod bat. prof. Bursy, a mianowicie Niteckiego: Requiem aeternam i Moniuszki; Sędzio Wieczny. Akademię zagalł prezes stowarzyszenia dr. Chomicz, w zakończeniu swego przemówienia wzywając zebranych do oddania hołdu pamięci króla Aleksandra przez powstanie i zachowanie jednogminutowej ciszy, poczem orkiestra odegrała hymny narodowe jugosłowiański i polski. Poseł dr. Fichna wygłosił referat poświęcony historii Jugosławii i osobie króla Aleksandra I. Na zakończenie orkiestra odegrała marsza żałobnego.

(Fort. A. Meyer Piotrkowska 182, tel. 108-81)

U cyganiątek na Chojnach.

Na Chojnach rozbił swe namioty obóz cygański. Już sama nazwa „cygan“ robi na nas dziwne wrażenie. Składa się na nią pewne zaciekawienie, pewne podświadome uczucie lęku, związane z niewyraźnymi wspomnieniami z dzieciństwa, kiedy to każdego z nas straszono baniołukami o porywaniu dzieci przez cyganów i w końcu wielką dozę sentymentu dla tej uzdolnionej, o dużym polocie artystycznym, wolnej rasy.

Pochodzenie cyganów nie jest znane. Są uczeni, którzy twierdzą, że ród ich wywodzi się z rasy argo-mongolskiej, inni skłaniają się ku teorii, że kolebką cyganów są stepy Turkestanu i płaskowyż Tybetu. Wszyscy zgadzają się natomiast na jedno, że cyganie, pomimo rozproszenia i koczowniczego życia nie utracili nic ze swych indywidualnych właściwości, że stanowią żywioł odrębny, twardy i niedający się zasymilować z ludnością krajów, w których przebywają, żadnymi rozporządzeniami środkami.

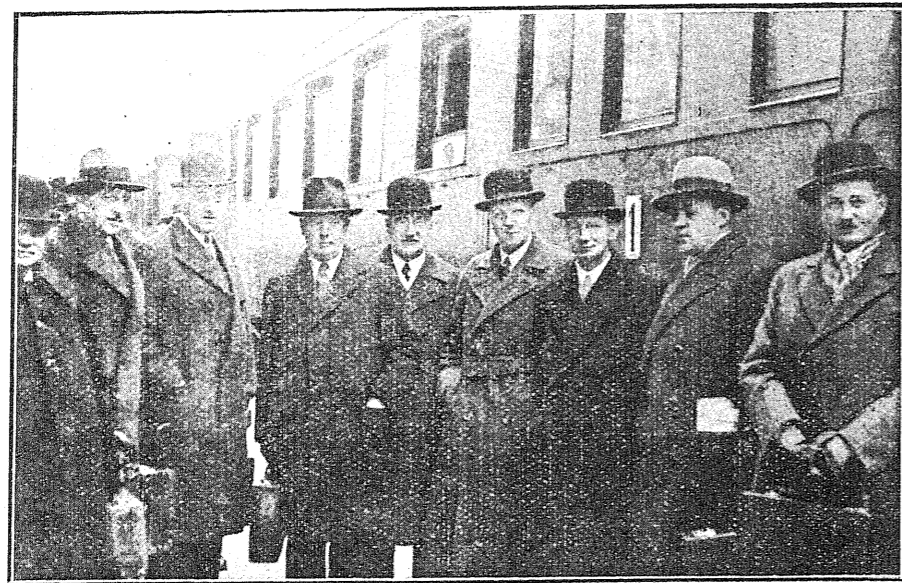
Pragnąc bliżej przyjrzeć się życiu różniemu cyganów, udajemy się na Chojny. Głównym bogactwem tej gromady cyganów są chmary dzieciaków. Czarnobrewi, czarnowłose i smagłolice te cyganiatka włóczą się po szosie i okolicznych drogach oraz lwia część dnia spędzając w parku miejskim przy ZUPU. Wszystkie są niezmiernie ruchliwe jak żywe srebro, wszystkie zwyczajem narodów wschodnich gwałtownie gestykulują rękoma, wszystkie wreszcie do złudzenia przypominają wizerunek Czarnego Piotrusia, znanego powszechnie z gry dla młodzieży do lat piętnastu.

Odziane są w brudne, podejrzanego koloru dachy. Kolor cynobru dominuje tu ponad innymi barwami. Z czarnem, twardem jak ogon koński cwośieniem cynobru doskonale harmonizuje. Dlatego też każde z tych cyganiątek prosi się wprost o malarza — portrecistę! (Patrz zdjęcie).

Sprawa zaniedbanej odzieży nie prze-



W ubiegłym tygodniu odbyły się dwudniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo hufców harcerek w Łodzi. Na lewo grupa harcerek biorących udział w zawodach.



W tygodniu ubiegłym bawiła w Łodzi delegacja przemysłowców angielskich. Anglicy wznowili w Łodzi kwestię zacieśnienia kontaktu z przemysłem łódzkim. Na zdjęciu Anglicy na dworcu w Łodzi.

maie jednak zbyt mało cygańskich dzieci. Baraszkują sobie wesoło po zmudziałej trawie. Dziewczynki zajmują się... wróceniem z ręki dzieciom robotników i wieśniaków. Chłopcy palą znalezione niedopałki papierosów lub przeraźliwie łebnią w miedziane kociołki.

Ta rozigrana gromadka nie wie, co to szkoła powszechna. Ich szkołą jest przyroda, świat długi i szeroki. Od najmłodszych lat zaprawiają się do twardej walki z głodem i chłodem. Gdy w obozie gotuje się strawę, humory są wyśmienite. W przeciwnym razie trzeba własnym przemyśleniem starannie się napęcznie żołądków. W tych smutnych okresach dzieci cygańskie żebrzą u przechodniów, wykopują kartofle z pola, marchew z grzędz lub obrywają ulegalki z gruszy, stojących na miedzach.

„Jakoś to będzie“ — oto zasada życia cyganiątek. Głód — to fraszka. Nie wie-

domo, co koniu w przyszłości przeznaczono. Kiedy żołnierz nosi w tornistrze buławę marszałkowską — powiedział Napoleon. Kto wie? Może która z tych małych cyganiek zawróci w przyszłości głowę jakiegoś magnatowi, lub może który z młodych cygańskich skrzypków rozkocha w sobie jakąś wielką damę. Takie rzeczy się zdarzały. Dość wspomnieć księżnę węgierską de Chimay, która uciekła z grąjkami cygańskimi od męża i dzieci.

Może zresztą któraś z tych dzieci zostanie adiutantem lub „frejliną“ na dworze samego króla Kwieka?

Wszystko to jest możliwe i dlatego uśmiech nie zanika z rozbawionych twarzątek cygańskich dzieci.



Cyganiatka w Łodzi.

Tylko słuchać.

Nie można robić dwóch rzeczy naraz. Naprzykład pisać — i tańczyć. Pożyczyć pieniądze i nie mieć długów. Kochać i odczuwać obojętność (nienawidzić i owszem. To się zdarza czasami). Mieć dzieci — i święty spokój. Małego pieska — i nie zdziwiać. No i innych rzeczy nie można robić, odczuwać, znosić — jednocześnie.

Ale słuchać radia...

Szereg codziennych obmierzłych nieraz czynności zaczyna rozjaśniać się, promienieć w zasięgu fal radiowych głośnika, czy też słuchawki. Można jeść obiad i słuchać muzyki. Można pracować w biurze i cieszyć się ustawionym o piętro wyżej głośnikiem. Delikatny rytm walca podłoży się miłym tłem — zlekką podkolorowaniem radością — pod szarość kolumn cyfrowych lub schemat: „W odpowiedzi na list WPA-nów z dnia, uprzejmie“...

Można rozmawiać o czemkolwiek przyciszywszy głośnik, tak aby melodia płynęła zmatowiałą strugą — a wtedy rozmowa potoczy się wesołej i gładziej. Można — o zgrozo! — czerować skarpetki i uśmiechać się przytem do melodji, do siebie do swoich myśli — a nawet naładować się bez poczucia luksusu „straconego“ czasu interesującą prelekcją lub feljtonem.

Można bawić się z dzieckiem przy radju — niema zabawy, którejby głos ten przezskodził!

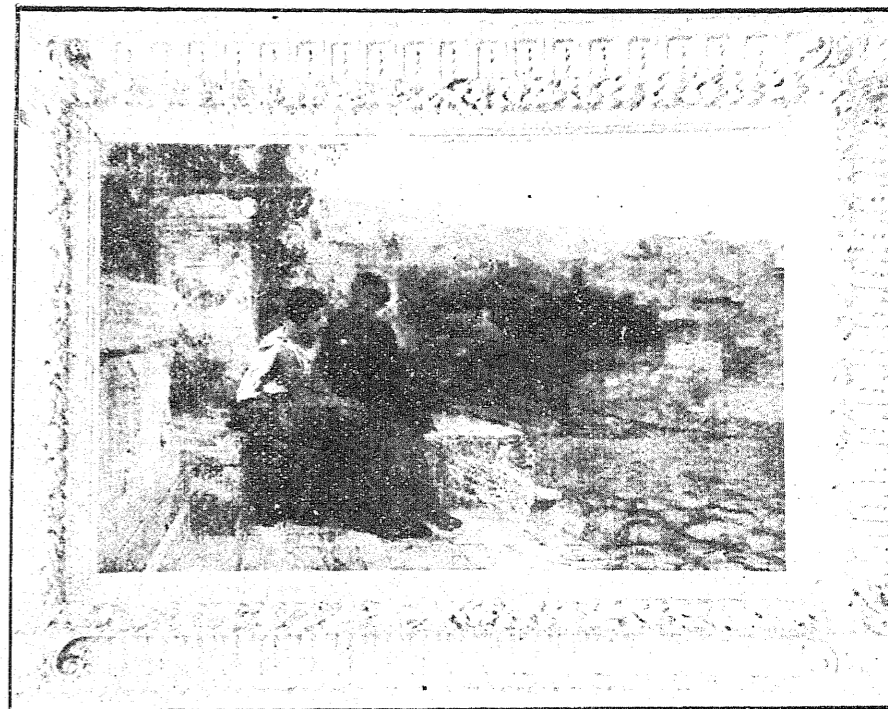
Można i jakże jest przyjemnie marzyć — przy muzyce chwytejanej półuchem, na której nam wyłącznie i zachłannie nie zależy, albo dobrze znanej, której się pozwalamy kołysać.

No i — tańczyć — przy każdej okazji, o każdej chwili.

A naprzykład rzecz tułka — spacer. Niekoniecznie po Piotrkowskiej, owszem na peryferjach, w niewielkiej osadzie, wzdłuż willi podmiejskich, ogajonych drzewami, w taki sobie naprzykład jesienny, sypiący żółtymi liśćmi dzień, kiedy w ogródkach



Nowy ołtarz Chrystusa Króla, wykonany według projektu art. mal. Plicha dla kościoła parafialnego w Aleksandrowie.



„Świętojańskie robaczki“ — przepiękny obraz H. Siemiradzkiego — własność inż. St. Popielawskiego w Łodzi. Obraz poddany został renowacji, wykonanej przez artystę malarza Karola Endego.

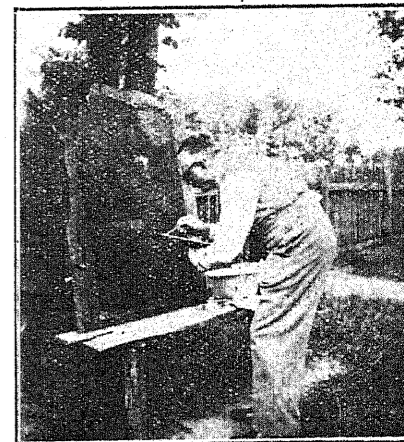
pał się jeszcze kwiaty, a otwarte okna szeroko wchłaniają rzeźwość szklanego powietrza. Idzie się i słyszy początek, wylewanej z głośnika przez okno melodji. Idzie się dalej — i piosenka co przed chwilą kołysała się nad topolą — zaplataje się dalszym refrenem w jarzębinowe gałęzie. A następne okno wysyła akordy końcowe ponad głowami naszymi nazem z niemi bąbiego lata w daleki świat.

Cała osada spowita w zwoje jednej melodji — jednego czystego głosu, jednego tonu skrzypcowego, cienkiego jak włos, ostrego jak stal i miękkiego, jak aksamitne dotknięcie.

W tym polocie rytmicznym nogi niosą lekko po wymiecionym przez deszcz i liście chodniku, stapa się rzeżko i pewnie, myśli tak przenikliwie — i oto spacer „dla zdrowia“, lub droga, wiedąca ku niespokonemu spotkaniu, sama zmienia się w nieuchwytną melodię muchy i śpiewu.

Jakże ta wspólność fali z różnych idących okien inna i miłsza jest od kakofonii tu gramofonu, tam „Manona“, wystukiwanego na fortepianie, dalej jeszcze niefortunnego wokalnego popisu. Harmonja, zamiast chaosu.

Brzydkie głosy domowe i podwórzowe matują się, cielną same w kontakcie z jednolitością śpiewu czy instrumentu, klótnie pani ze służbą domową, zatarg sklepikarsko-maglowy, gniewne odgłosy „kłapsa“, donośny konflikt o klucz od góry. Melodia radiowa kładzie kojącą dłoń na tych sprawach, wycofując je na plan dalszy, tuszując się one, usuwając w cień — same jak cień nie niższej, niegodnej bytu rzeczywistości. Radio pokrywa to wszystko przejrzystym welonem.



Troskliwy „lekarz“ zniszczonych dzieł sztuki, artysta malarz Karol Ende, przy swej zmudnej pracy renowatorskiej w Budzynie za Aleksandrowem. Artysta ratuje zębem czasu nadwyręzony obraz w kościele w Budzynie.

BROŃ MASZYNOWA dzisiaj i jutro.

Wynalazek broni maszynowej sięga końca XIX wieku. Początkowo, jak zresztą wie le innych, nie zwrócił na siebie większej uwagi, z czasem jednak, gdy zrozumiano całą doniosłość tego wynalazku, rozwój karabinu maszynowego został zapewniony. Pierwsi do armii wprowadzili karabin maszynowy Niemcy, znany powszechnie pod nazwą Maxima. Nie pozostało to bez echa w innych krajach. Niektóre z nich nie mogąc zdobyć się na własną konstrukcję, fa brykowały na zasadzie zakupionych licencji, np. Rosja, inne natomiast wytworzyły typ własny, starając się wprowadzić no we ulepszenia. Z punktu widzenia technicz nego karabin ocenia się według jego szybkostrzelności, donośności, wagi oraz ilości zacięć. Dobrze skonstruowany karabin winien oczywiście posiadać jaknajmniej zacięć.

Pierwotnie istniał tylko jeden typ karabinu maszynowego, posiadający dość dużą wagę i przeznaczony był do przewożenia przy pomocy koni. Szczęsem jednak różnorodność zadań, jakie miał do spełnienia karabin maszynowy, wpłynęła na zróżnicowanie konstrukcji na karabin ciężki w dotychczasowej jego postaci oraz na karabin maszynowy lekki do bezpośredniego przenoszenia przez jednego żołnierza.

Taki stan przetrwał mniej więcej do pierwszych lat wojny światowej. Korzyści osiągane z przewagi ogniowej nad nieprzyjacielem, popchnęły konstruktorów broni maszynowej do dalszych wysiłków. To co było dobre w roku 1914, stało się już przestarzałym w r. 1916. Szybkostrzelność dawnych karabinów stała się już zbyt małą i

trzeba było zmienić konstrukcję, aby uzyskać jaknajwiększą ilość strzałów na minutę. Podczas wojny światowej zjawiała się nowa broń, z którą należało walczyć z niebem, a mianowicie lotnictwo. Karabin maszynowy okazał się do tej wálki bardzo pomocny, trzeba było jednak poczynić pewne zmiany, aby zwiększyć jego skuteczność. Pierwszym krokiem do tego było zwiększenie kalibru, który ustalono na 11 m/m.

Po zakończeniu wojny światowej karabin maszynowy miał już poważne ulepszenia, czyniące go jedną z najgroźniejszych broni. Dzisiejsza taktyka opiera się przede wszystkim na broni maszynowej, jako



Portret Pana Prezydenta Rzplitej, wykonany przez art. malarza Wacława Dobrowolskiego.

bardzo szybkiej i skutecznej. Nowoczesna armia bez dużej ilości karabinów maszynowych jest prosiu nie do pomyslenia.

Obecnie broń maszynowa jest bardzo zróżnicowana. Istnieją prosiu kieszonkowe karabiny-rewolwery, pozwalające strzelać seriami po 25-100 strzałów bez ładowania. Najlepsze karabiny tego typu są wyrabiane w Stanach Zjednoczonych. Poza karabinami normalnymi, istnieją karabiny lotnicze, których szybkostrzelność dochodzi do 1200 strzałów na minutę. Są to bardzo precyzyjne konstrukcje, w których bezwładność masy zmniejszono do minimum a sprężyny o dużym naciągu i małej bezwładności pozwalają na uzyskanie szybkich ruchów. Do obrony przeciwlotniczej w armji amerykańskiej wprowadzone zostały specjalne karabiny maszynowe szybkostrzelne o dużym kalibrze. Karabiny te zostały sprężnione po cztery na wspólnej podstawie, umożliwiającą ruch we wszystkich płaszczyznach. Wymienione urządzenia



Portret P. Marszałka Józefa Piłsudskiego wykonany przez art. malarza Wacława Dobrowolskiego.



Kościół parafjalny w Aleksandrowie Łódzkim, w chwili wizytacji dokonanej przez J. E. ks. biskupa dr. Kazimierza Tomczaka.



Długoletni sędzia Sądu Okręgowego w Łódzi p. Wacław Zajkowski, który przetrwał na stanowisku sędziego przez 19 lat, został zamianowany wiceprezesem Wydziału Cywilnego S. O. w Łomży. Sędzia Zajkowski zyskał sobie olbrzymią popularność swoim skromnym i jednocześnie wytwornym stosunkiem do stron i adwokatów. Adwokatura Łódzka w dniu 21 października rb. pożegnała sędziego Zajkowskiego bankietem w salach Klubu Obywatelskiego przy ul. Moniuszki.

nie pozwala na wystrzelenie w ciągu minuty około 4.000 pocisków.

Oprócz właściwych karabinów maszynowych, w ostatnich latach ukazały się małe działka strzelające automatycznie na zasadzie podobnej, jak w karabinie maszynowym. Ze względu na bardzo umiędne rozwiązanie tych działek do lotnictwa. W tym wypadku działko zostaje wmontowane bezpośrednio na silnik samolotu. Kaliber tych działek wynosi 27 m/m; a szybkostrzelność około 300 strzałów na minutę. Należy zaznaczyć, że samolot absojtnie nie odczuwa siły odrzutu po strzale.

Obecnie szybkostrzelność szczególnie frapuje wynalazców, gdyż zwiększa się przez to skuteczność broni. Rozwiązania konstrukcyjne w tym kierunku są najrozmaitsze. Najpoważniejsze badania idą w kierunku zmiany siły wyrzucającej pocisk przy pomocy prochu na inny rodzaj siły. W wielu wypadkach zostały zastosowane zmiany pola elektryczne. Elektryczny karabin miałby największe powodzenie, gdyż strzałby bezgłośnie i nie podwyższał w większym stopniu temperatury lufy, co dodat-



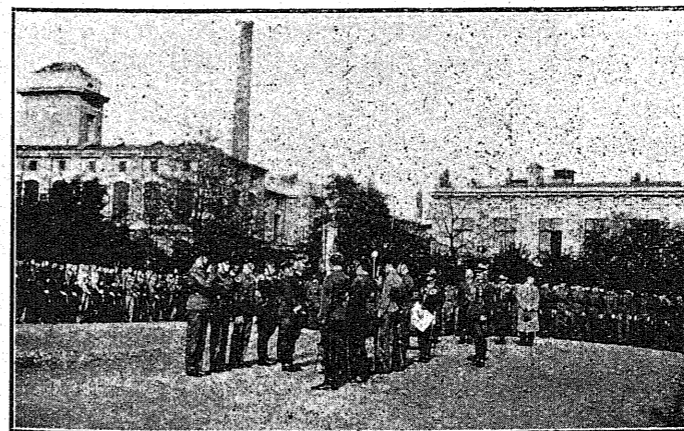
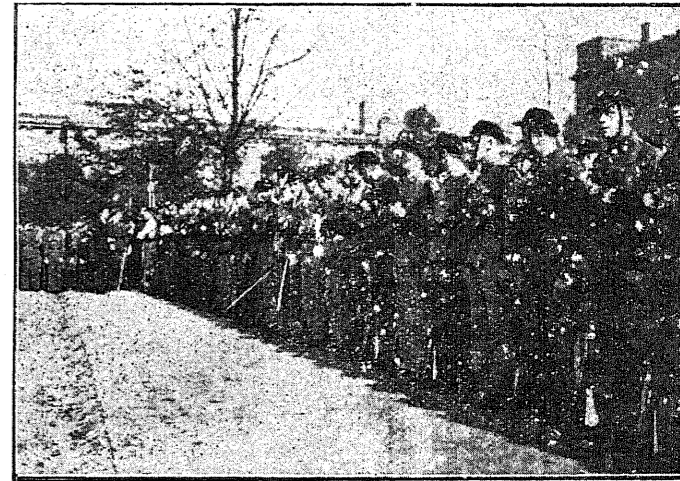
Jesień i prace jesienne w polu. Kopanie kartofli w majątkach ziemskich w okolicach Łodzi. Długi szereg dziewcząt dworskich w czasie kopania.

nia wpłynęłoby na trwałość broni, a najważniejsza rzecz, pozwoliłoby na nieosiągalną dotąd szybkostrzelność. Są również rozwiązania na drodze pneumatycznej. W tym wypadku siłą wyrzucającą pocisk jest sprężone do kilkuset atmosfer powietrze

lub jakiś inny gaz. Postępy w budowie broni maszynowej pozwalają przypuszczać, że w ciągu kilku lat najbliższych armje zostaną zaopatrzone w karabin szybkostrzelny, strzelający bezgłośnie, a więc w broń szczególnie groźną.



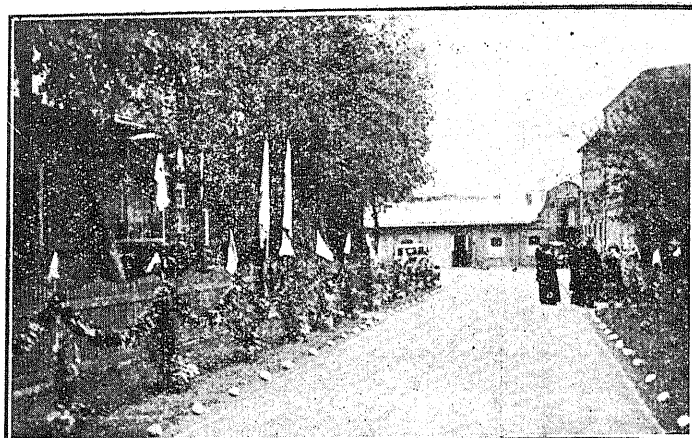
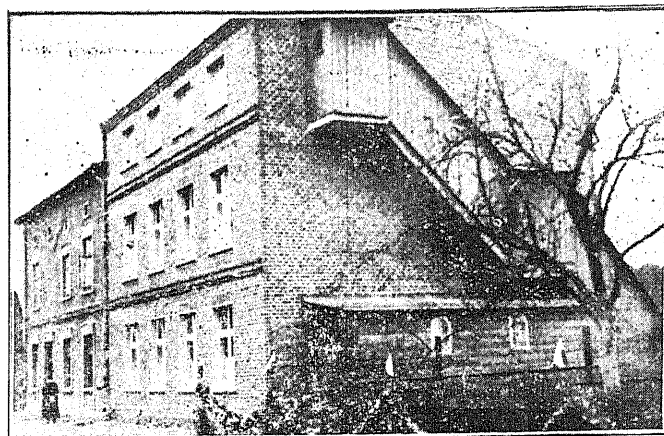
W tygodniu ubiegłym odbyło się uroczyste przekazanie sztandaru mistrzowskiemu hufcowi gimnazjum A. Zimowskiego. Hufiec ten zdobył już mistrzostwo po raz wtóry. Jeżeli w roku bieżącym zdobędzie mistrzostwo po raz trzeci, otrzyma sztandar na własność. Na zdjęciach widzimy od strony lewej poczet sztandarczy i część hufca gimn. A. Zimowskiego po wręczeniu sztandaru, na prawo hufiec gimn. A. Zimowskiego udekorowany kwiatami przez kolegów klas młodszych.



Wręczenie sztandaru chorążemu hufca gimn. A. Zimowskiego. Sztandar dotychczas posiadał b. hufiec Miejskiego Seminarjum Nauczycielskiego.



Piąty baon P. W. im. gen. Olszyny-Wilczyńskiego rozpoczął prace pod kierownictwem d-cy baonu ppor. Przesmyckiego, ppor. Jasińskiego i ppor. Kowalczyka.



W Romanowie pod Aleksandrowem Zgromadzenie Sióstr Pasterek prowadzi dom misyjny dla upadłych kobiet. Zakład ten prowadzony jest już zgorą od dwóch lat i wydaje jaknajlepsze rezultaty. Zwiedziliśmy ten zakład w Romanowie i stwierdziliśmy wzorowe jego prowadzenie. Czystość, porządek, wszystko zagospodarowane i doprowadzone do idealnego porządku. Do zabudowań istniejących, z racji szczupłości pomieszczenia, dobudowano domek piętrowy, w którym mieszkają pensjonariuszki. Przybywa ich tam stale po kilkadziesiąt. Na zdjęciach budynek zakładu i ogród.



Fragment Aleksandrowa pod Łodzią. Najstarsze zabudowania w mieście. Budowle pod kolumnami.



Tercia drużyna żeńska, która zajęła pierwsze miejsce w ogólnej punktacji zdobywając 30 punktów na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo hufców harcerskich.



W ubiegłym tygodniu odbyły się piłkarskie zawody towarzyskie Union-Touring — ŁKS. Na zdjęciu moment pod bramką ŁKS-u.



Drużyna Strzeleckiego Klubu Sportowego w Głównie.

MARLENA DIETRICH



15-23

„IMPERATOROWA“

Na ekranie kina „Palace“ wyświetlany jest najnowszy film Marleny Dietrich, reżyserji Jozefa Sternberga. Film ten śmiało nazwać można odrazu milionowym dla milionów! Marlena Dietrich, jako Katarzyna Wielka, cesarzowa Wszech Rosji, przeszła samą siebie. Wiernie oddała tę okrutną postać dobrze nam znaną z historii. Sternberg przez dłuższy czas studjował historję, by nie pominąć żadnego szczegółu, wiernie odpowiadającego historii. To też stworzył arcydzieło, którem zarówno on, jak i wytwórnia „Paramount“ może się poszczycić.

Marlena Dietrich jako „Imperatorowa“ stworzyła kreację, która przejdzie do historii kinematografji.

ŚMIECH TO ZDROWIE.

W SZKOLE.

Po rozpoczęciu nauk Józek podnosi palec:

— Panie profesorze! Moja siostra ma odre.

Nauczyciel: — To zmykaj do domu i nie wracaj, zanim nie wyzdrowieje twoja siostra.

Józek zmyka. Gdy wyszedł, Franek podnosi palec:

— Panie profesorze! Jego siostra mieszka w bardzo dalekiej wsi.

ZGODNE PYTANIE.

Małżonka: — Gdy wychodziłam za ciebie, miałam o tobie to mniemanie, że jesteś odważny.

Mąż: — Nietylko ty, kochanie. Gdy żeniłem się z tobą, wszyscy byli tego zdania, że mam odwagę.

KARA.

— Słyszałeś już? Alfred wykradł panne Zofię i pobrali się potajemnie.

— A jej matka co? Przebaczyła im?

— Zdaje się że nie. Zamieszkała u nich.

NAJLEPSZY DOWÓD.

— Pyszny ten twój nowy głośnik. Ile też kosztował?

— 150 złotych.

— Niemożliwe.

— Nie wierzysz? Mogę ci pokazać nakaz płaćniczy.

W ZAPALE KRASOMÓWCZYM.

Młody adwokat: — Proszę więc was, panowie przysięgli, nim wydacie wyrok, pomyślcie o biednej matce obwinionego. Ten nieszczęśliwy ma tylko tę jedną, jedyną matkę!

SPÓR O PSA.

— Proszę pana, pies, którego mi pan sprzedał, kradnie.

— Co pan mówi! Ale chyba tylko jedzenie. W sprawach pieniężnych jest pod gwarancją uczciwy.

Z KRAINY SKNERSTWA.

Fryzjer do Szkota: — Nie pragnąłby pan spróbować mojej wody na włosy? Pan ma łupież.

Szkot: — Nie, dziękuję, ja lubię łupież.

TAKŻE POWÓD.

Jak to się stało, że twoją sekretarkę nazwano kalendarzykiem?

— Bardzo prosto, bo w niedzielę i święta jest unalowana na czerwono.

MĄDRY SYN.

Ojciec: — Antoś, pobiegnij no i zobacz czy barometr spadł?

Antoś wraca: — Nie, wisi jeszcze.

NIEPOROZUMIENIE.

Pan radca województwa pojechał na inspekcję więzienia. Z dworca kazał się zawieźć na miejsce taksówką.

— Możecie znów po mnie przyjechać — rzecze do szofera.

Szofer: — Zgoda. Kiedy pana wypuszczą?

NA LEKCJI FIZYKI.

— Powiedźcie mi, jak się nazywa aparat, który gromadzi w sobie wilgoć wydzielaną z powietrza?

— Ryma, panie profesorze!

ROZUMOWANIE.

— Cóż to za dziwny aparat wisi na murach tej willi?

— To zegar słoneczny, proszę pani. Ten cień tam wskazuje godzinę dwunastą — tak samo punktualnie, jak na moim zegarku kieszonkowym.

— Nie do uwierzenia, do jakich wynalazków skomplikowanych obecnie dochodzimy!

NIEPOROZUMIENIE.

— Panie doktorze, czy może mi pan pomóc? Nazywam się Majer.

— Bardzo mi przykro, ale ja nic na to poradzić nie mogę.

SZCZERY ŻAL.

— Jak żałuję, że nie zabrałam palta.

— Bój się Boga, na ten apał?

— No właśnie, gdybym je teraz mogła zdjąć, byłoby mi znacznie chłodniej.

NIEZŁA MYŚL.

Włamywacz: — Ani słowa, bo strzelam! Szukam pieniędzy!

Pan domu: — Co takiego? To niezła myśl! Ja będę szukał z panem!

ON TEŻ NIE.

— Kiedy mi pan wreszcie dług zapłaci?

— Jak tylko mój stryj wróci z Ameryki.

— O powrocie stryja opowiada mi pan od roku. Przestaję już wierzyć w jego istnienie.

— Ależ proszę, mam tu list od niego, dziś właśnie nadszedł!

— I coż pisze?

— Iż przyjedzie natychmiast, jak mu tylko pieniądze posłę na podróż.

ZAMAŁO WYRĄŻNIE.

— Śmiesz mnie pańskie wyznanie. Uważam pana za najmniej sympatycznego i za najgłupszego człowieka, jakiego znam tylko. Gdyby pan nawet był jedynym męczyzną na świecie, nie wyszłbym za pana zamaż.

— Przepraszam panią! Czy mam to uważać za nieprzyjęcie moich oświadczeń?

ANONIM.

— Proszę taty, co to jest anonim?

— Anonim, moje dziecko, jest to człowiek, który coś robi, na przykład pisze, ma łuje i t.p. — i chce pozostać wobec świata nieznanym.

— Aha, rozumiem, — odpowiada synek. We dwa dni później pyta ojciec synka:

— Józku, kto stłukł karafkę?

— Anonim, proszę taty!

POCIECHA.

Do ciężko chorego gospodarza przybył lekarz.

Chory zażądał zupy z piwa.

Czy mu to nie zaszkodzi? rzecze gospodyni.

Lekarz: — Można dać. Nic mu nie zaszkodzi. Moja bałka jeszcze pół godziny przed śmiercią zjadła talerz zupy z piwa i nie jej nie zaszkodziło.

OSZCZĘDNA.

— Mężu, daj mi 50 złotych, chciałabym pójść na wyprzedaż.

— Przecież dałem ci wczoraj 50 złotych.

— Tak, ale wczoraj nie poszłam.

WŚRÓD PRZYJACIÓŁ.

— Ile kosztowało twoje nowe futro?

— Kosztowało? Mój drogi, ono jeszcze kosztuje.

BEZCZELNY PIES.

Lekarz: — Czy pan nie wie, że przytłumię go tylko do godziny piętej?

Pacjent: — Wiem, wiem, panie doktorze, ale pies nie wiedział. Bestja pokasał mnie dopiero o pół do szóstej.

U FRYZJERA.

— Byłoby mi przyjemniej, gdyby pan sprawozdanie z morderstwa przeczytał później, gdyż tak panu włosy stają z przerażenia na głowie, że nie mogę ich uczesać.

NIE WIE...

W sklepie mleczarskim klientka zapytała ekspedientkę:

— Czy masło jest świeże?

— Nie wiem, proszę pani, jestem tutaj dopiero od tygodnia.

DZIECIĘCA LOGIKA.

— Proszę mamy, czy to prawda, że naukowcy są mądrzy?

— Prawda, kochanie.

— A dlaczego ten pan nauczyciel u nas niebecadła nie umie?

— Co ty pleciesz, Jadwisiu?

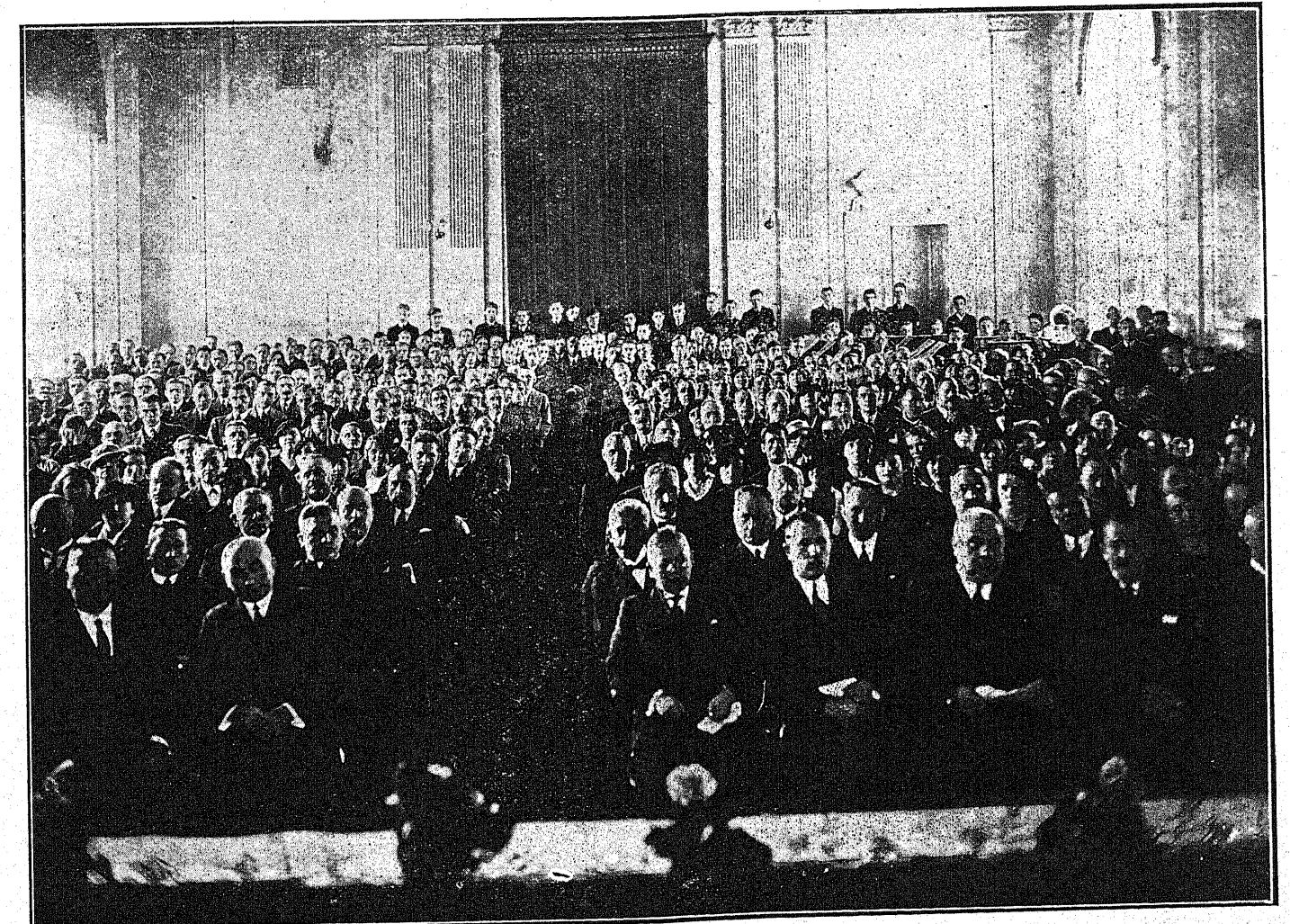
— Jak mamusię kocham! Dziś pokazał mi abecadło i pytał jak się litery nazywają.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK X. NIEDZIELA, dnia 4 listopada 1934 roku Nr. 44

15-lecie Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej.



Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa w Łodzi święciła dnia 28 października r.b. 15-lecie swego istnienia. Jedyna ta, w swoim rodzaju uczelnia, stworzona celem dostarczenia polskiemu przemysłowi wólcieniczemu wykwalifikowanych pracowników, w zupełności podołała swemu zadaniu. W ciągu 15 lat swego istnienia uczelnia wypuściła ze swych murów zastępy młodzi, której zadaniem było i jest budować nasz własny, polski rodzimy przemysł pracą polskiego robotnika, majstra i technika. Na zdjęciu widzimy uczestników uroczystości z przedstawicielami władz państwowych, miejskich i szkolnych na czele.